

Piotr Olechowski*

Z DZIEJÓW GRANICY PRL – ZSRR PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. WYBRANE PRZYPADKI KONTRABANDY ORAZ NIELEGALNEGO PRZEKRACZANIA LINII GRANICZNEJ

Streszczenie

W artykule przeanalizowano sześć ujawnionych przypadków nielegalnego przekroczenia granicy między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim od lat 50. do początku lat 80. XX wieku. Popępiały je osoby o niskim statusie społecznym i słabym wykształceniu. Dwie pierwsze z analizowanych spraw dotyczyły mężczyzn chorych psychicznie, którzy zupełnie nieświadomie znaleźli się na terenie ZSRR. Pozostałe cztery odnoszą się do osób, które pod pozorem wyjazdów turystycznych w rzeczywistości zajmowały się nielegalnym handlem i próbowały przemycić przez granicę przedmioty zabronione. Tekst został w dużej mierze oparty na dokumentach z archiwum KGB w obwodzie lwowskim, które dotychczas nie pojawiały się w obiegu naukowym.

Słowa kluczowe: granica, PRL, ZSRR, nielegalne przekroczenie, kontrabanda, przemyt, Lwów

Wstęp

Granica polsko-radziecka po zakończeniu II wojny światowej była miejscem ściśle strzeżonym i niedostępnym dla przeciętnego obywatela. Pomimo obecności obu krajów w jednym obozie socjalistycznym, swobodne podróżowanie, choćby w ramach wyjazdów turystycznych, nie było początkowo możliwe. Podobnie sytuacja wyglądała w zakresie ruchu zarobkowego, nastawionego przede wszystkim na handel różnymi towarami. Z czasem jednak poluzowano pewne obostrzenia w tej materii. Wtedy też, pod pozorem prywatnych podróży turystycznych, granicę przekraczać zaczęły osoby wiozące ze sobą kontrabandę. Najczęściej zawierała ona towary trudno dostępne bądź znacznie droższe w PRL lub ZSRR. Nie brakowało jednak także dość tragicznych przypad-

* Instytut Strat Wojennych im. Jana Karłowicza w Warszawie / Instytut Pileckiego w Warszawie; e-mail: piotrolechowski@o2.pl; ORCID: 0000-0003-4108-2682.

ków nieświadomego przekraczania linii granicznej przez osoby chore umysłowo. Niekiedy kończyły się one bowiem nawet śmiercią w obcym kraju.

W dotychczasowej historiografii tematyka granicy między PRL a ZSRR po roku 1945 doczekała się już kilku opracowań¹. Autorzy nie korzystali jednak z dokumentów wytworzonych przez radziecki aparat bezpieczeństwa. Było to zresztą niemożliwe z racji utrudnionego wówczas dostępu do zasobów archiwów postradzieckich. Szczególne znaczenie mają w tej materii teczki przechowywane w obwodowym archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy we Lwowie. Geograficznie bowiem obszar ten sąsiedował z PRL i znajdował się również na szlaku podróżniczym do innych krajów „demoludów”, przede wszystkim Bułgarii i Rumunii. Udający się tam polscy „turyści” (w rzeczywistości handlarze) niemal zawsze przejeżdżali, a nawet zatrzymywali się na nocleg we Lwowie.

Niniejszy artykuł ma na celu analizę sześciu przypadków nielegalnego przekroczenia granicy polsko-radzieckiej po zakończeniu II wojny światowej. Dwa pierwsze z nich dotyczą osób chorych psychicznie, które zupełnie nieświadomie znalazły się po drugiej stronie granicy. Kolejne cztery natomiast ukazują obraz polskich drobnych handlarzy, jacy pod pozorem wyjazdów turystycznych usiłovali przemycać zabronione przedmioty. Wszystkie przedstawione przypadki łączyło natomiast jedno – niski poziom wykształcenia i taki sam status społeczny.

Śmierć w radzieckim szpitalu

Na początku lat 50. XX wieku, mimo upływu pięciu lat od zakończenia II wojny światowej, mieszkańcy terenów pogranicznych wciąż nie do końca wierzyli w trwałość nowego ładu. Stąd też, pomimo wytyczonych zasieków i wzmożonych patroli wokół granicy polsko-radzieckiej, do pewnego momentu traktowano ją jako tymczasową. Nikt przy zdrowych zmysłach nie ośmielił się jednak podjąć próby nielegalnego przekroczenia linii granicznej. Znając surowe konsekwencje, zwłaszcza w latach ciężkiego stalinizmu, mieszkańcy raczej unikali wizyt u sąsiadów po drugiej stronie. Gorzej było jednak w przypadku osób chorych psychicznie, które nie zdawały sobie sprawy z nowego porządku.

¹ Zob. m.in.: A. Wawryniuk, *Delimitacja wschodniej granicy Polski po II wojnie światowej a sprawa Medyki*, „Rocznik Przemyski”, 2012, t. XLVIII, s. 119–142; Т. Саламаха, Т. Гринишин, *Шегині-село на кордоні*, Шегині 2012; A. Wawryniuk, *Granica polsko-sowiecka po 1944 roku (na odcinku z Ukrainą)*, Chełm 2015; Р. Чмелик, *Сучасний українсько-польський кордон: виміри ідентичності*, Львів 2017; P. Eberhardt, *Formowanie się polskiej granicy wschodniej po II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze”, 2018, nr 2, s. 87–118.

Dlatego też postać Jana Sochania, zamieszkałego z rodziną w Lisich Jamach w powiecie lubaczowskim, jest przykładem tragicznych kolei losu, powiązanych z granicą. 25-letni upośledzony umysłowo mężczyzna, cierpiący dodatkowo na inną chorobę (niewłaściwy rozwój stawów), w przededniu radzieckiego Dnia Zwycięstwa, 8 maja 1950 r., nieświadomie znalazł się na terytorium ZSRR². Granicę przekroczył pomiędzy miejscowością Wielkie Oczy po polskiej stronie a Bożą Wołą w Związku Radzieckim. Natychmiast został przechwycony przez radzieckich pograniczników, którzy od razu zdali sobie sprawę, iż mają do czynienia z osobą chorą psychicznie. W związku z tym J. Sochań został umieszczony w szpitalu we Lwowie. Nikt jednak nie poinformował o tym rodziny ani polskich urzędników.

Dopiero po upływie kilku miesięcy, w marcu 1951 r., matka Polaka Anna Sochań zwróciła się do marszałka Konstantego Rokossowskiego z prośbą o pomoc w wydobyciu syna z ZSRR. W przesłanym liście podkreśliła postępującą chorobę psychiczną oraz brak świadomości przy nielegalnym przekroczeniu linii granicznej³. Warszawscy urzędnicy przekazali sprawę do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, które poleciło Straży Granicznej rozeznanie się w sytuacji. Na najniższym szczeblu wywołano spotkanie z radzieckimi pogranicznikami, na którym ustalono dalsze losy Polaka. Potwierdzono wówczas fakt nielegalnego przekroczenia granicy i umieszczenia J. Sochania w szpitalu. Podkreślono przy tym, iż po wyzdrowieniu zostanie on przekazany polskiemu władzom. Odpowiedź o takiej treści matka chorego otrzymała w czerwcu 1951 r., a więc ponad rok od zaginięcia syna⁴. Kobieta odczekała więc z nadzieją kolejne dwa i pół miesiąca, po czym w końcu sierpnia zwróciła się ponownie do kierownictwa MBP o pomoc⁵. Nie otrzymała jednak upragnionej odpowiedzi. Dopiero bowiem po upływie ponad dwóch miesięcy, 9 listopada 1951 r., radzieccy pogranicznicy poinformowali swoich polskich odpowiedników o śmierci Jana Sochania w dniu 28 września 1951 r. Przyczyną zgonu w lwowskim szpitalu miała być cho-

² Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w Warszawie (AMSZ): Zesp. 7, w. 2, t. 19, k. 162, [List] Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego [otrzymuje] Ministerstwo Spraw Zagranicznych Dyrektor Departamentu I, 27 października 1951 r., nr AD-EX-171/51.

³ *Ibidem*, k. 164, [List] Do ob. Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego w Warszawie [od] Sochań Anna, ż[ona] Michała, Lisie Jamy, pow. Lubaczów, woj. Rzeszów [bd., wpłynęło 16 marca 1951 r.].

⁴ *Ibidem*, k. 163, Odpis, [otrzymuje] Ob. Sochan Anna Lisie Jamy, pow. Lubaczów, woj. Rzeszów.

⁵ *Ibidem*, k. 165, Do Ministerstwa Bezpieczynstwa [pisownia oryginalna] Publicznego w Warszawie. Prośba – Sochan Anna, 30 VIII 1951 r.

roba płuc. Kilka dni później MBP zwróciło się do polskiego MSZ z poleceniem zakończenia działań dyplomatycznych mających na celu powrót J. Sochania do kraju⁶. Nie wiadomo, kiedy odbył się pogrzeb Polaka. Prawdopodobnie, jako osoba chora psychicznie, spoczął we Lwowie w bezimiennym grobie.

Polski „Władimir Władimirowicz” w pociągu towarowym

Drugi z analizowanych przypadków nielegalnego przekroczenia granicy polsko-radzieckiej dotyczył 19-letniego Henryka Zielińskiego, mieszkańca Poddębic w województwie łódzkim. Pod koniec kwietnia 1967 r. odnaleziono go w wagonie pociągu towarowego jadącego z Polski do ZSRR. Zanim jednak ustalono personalia oraz powód i cel podróży, minęło sporo czasu. Rezultaty śledztwa również nie należały do codziennych przypadków⁷.

Tuż po przekroczeniu przez pociąg linii granicznej, w odległości 600 metrów od punktu odpraw, o godz. 1:40 w nocy radzieccy funkcjonariusze dokonali rutynowej kontroli wagonów. W środkowej części składu zestawionego z 24 wagonów odnaleziono nielegalnego podróżnego. Nie miał on przy sobie żadnych dokumentów potwierdzających tożsamość ani też pozwalających na przekroczenie granicy. Przedstawił się natomiast jako Władimir Władimirowicz, mieszkaniec Moskwy, narodowości rosyjskiej, z obywatelstwem Związku Radzieckiego. Nie pamiętał jednak własnego nazwiska ani też adresu stałego zamieszkania⁸.

W tej sytuacji pogranicznicy zatrzymali mężczyznę i doprowadzili go przed oblicze naczelnika punktu odpraw granicznych w Mościskach. Tam też przeprowadzono pierwsze przesłuchanie. Zatrzymany początkowo utrzymywał, że wracał do Moskwy po pobycie u znajomych w Krakowie. Granicę ZSRR – PRL miał przekroczyć 25–30 dni wcześniej w wagonie pociągu towarowego załadowanego ziarnem. Nie pamiętał jednak ani relacji składu, ani też nazwisk swoich znajomych, u których rzekomo przebywał. Wobec tego wszczęto śledztwo przeciwko Władimirowi Władimirowiczowi, oskarżając go o nielegalne przekroczenie granicy i brak dokumentów. Jednocześnie wydano decyzję o areszcie

⁶ *Ibidem*, k. 166, [List] Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego [otrzymuje] Ministerstwo Spraw Zagranicznych Dyrektor Departamentu I, 15 listopada 1951 r., nr AD-EX-171/51.

⁷ Архів Управління Служби безпеки України у Львівській області (АСБУЛО): П-11021, к.1-2, Протокол задержания.

⁸ *Ibidem*, k. 4–5, Протокол личного обыска; Протокол места происшествия.

tymczasowym, biorąc pod uwagę możliwość matactwa i uchylania się od stawiennictwa przed sądem⁹.

W dalszym toku śledztwa przesłuchano trzech funkcjonariuszy radzieckiej straży granicznej, pełniących służbę na przejściu kolejowym Medyka – Szeginie. Zeznania Władimira Jaroszewicza, Nikołaja Rysia oraz Władimira Szostaka wniosły do sprawy nowy wątek. Pogranicznicy zwrócili bowiem uwagę na nie całkiem poprawny gramatycznie język rosyjski oraz obcy akcent, którym posługiwał się rzekomy Władimir Władimirowicz. Wskazali przy tym na błędy typowe dla osób posługujących się na co dzień językiem polskim¹⁰.

Polski wątek w sprawie okazał się trafny. Na potwierdzenie poszlaki zdecydowano się wysłać podejrzanego do Przemyśla w celu okazania go miejscowym świadkom. W dniach 29–30 sierpnia 1967 r. w siedzibie tamtejszego Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza przesłuchano trzy osoby. Ryszard Kokorudz, pracownik stacji benzynowej w Żurawicy, Ryszard Jarocho, rolnik z Wyszatyc, oraz Eugeniusz Kocój, budowlaniec z Arłamowa, złożyli spójne zeznania. Potwierdzili, iż kilka dni wcześniej (22–24 sierpnia) rozmawiali z nieznanym mężczyzną, który wypytywał ich o szczegóły związane z dotarciem i przekroczeniem granicy państwowej. Wymiana zdań toczyła się w języku polskim. Na zakończenie przesłuchań każdego z mężczyzn skonfrontowano z wprowadzonym do gabinetu rzekomym Władimirem Władimirowiczem. Wszyscy trzej potwierdzili, iż była to ta sama osoba, z którą rozmawiali kilka dni wcześniej¹¹.

Wobec powyższego mężczyzna o wciąż nieustalonych personaliach został doprowadzony do gabinetu majora Edwarda Świątka, starszego śledczego przemyskiego oddziału WOP. Tam też przypomniał sobie swoje właściwe nazwisko. Zeznał bowiem, że naprawdę nazywał się Henryk Zieliński, miał 19 lat i był obywatelem polskim. Na stałe zameldowany był w Poddębicach, w województwie łódzkim, przy ul. Kaliskiej 8. Pracował w Zakładach Celulozowych w Świeciu koło Bydgoszczy. Miejsce zamieszkania opuścił 15 sierpnia 1967 r. z zamiarem nielegalnego przekroczenia granicy. Pytany o powód tej decyzji, odparł, iż zamierzał przez jakiś czas zamieszkać w ZSRR. Chciał bowiem lepiej opanować język rosyjski, poznać warunki życia w Związku Radzieckim i zwiedzić Moskwę¹².

⁹ *Ibidem*, k. 12, Постановление о возбуждении уголовного дела и принятии его к производству.

¹⁰ *Ibidem*, k. 15–17, Протокол допроса свидетеля.

¹¹ *Ibidem*, k. 18–23, Протокол przesłuchania świadka.

¹² *Ibidem*, k. 24, Notatka służbowa.

Przemyski śledczy natychmiast skontaktował się więc z komendą MO w Poddębicach. Późnym wieczorem tego samego dnia telegramem nadeszła odpowiedź. Potwierdzono w niej tożsamość mężczyzny oraz miejsce jego zameldowania. Najistotniejszy dla sprawy był jednak fakt, iż w latach 1964–1965 H. Zieliński przebywał w szpitalu dla nerwowo chorych w Warce, skąd kilkakrotnie uciekał¹³.

Major Świątek ponownie zapytał więc mężczyznę o okoliczności nielegalnego przekroczenia granicy. W odpowiedzi usłyszał potwierdzenie problemów psychicznych mężczyzny oraz czasowe zaniki pamięci. H. Zieliński dodał, że być może przekroczył nielegalnie granicę i rozmawiał z przesłuchiwanymi mężczyznami, jednak faktów tych nie pamiętał¹⁴.

Mając już pełną jasność sytuacji, mężczyznę oddano radzieckim śledczym, którzy ponownie przewieźli go na teren ZSRR. Na miejscu przeprowadzono dwa krótkie przesłuchania mające na celu ustalenie szczegółów z życia Polaka. Ten jednak opowiadał wyłącznie o latach wcześniejszych, zaś w kwestii ostatnich dni zasłaniał się niepamięcią¹⁵.

Biorąc pod uwagę stwierdzoną chorobę psychiczną, radzieccy śledczy 1 września 1967 r. zdecydowali się zamknąć sprawę karną toczoną już wtedy przeciwko Henrykowi Zielińskiemu (a nie nieokreślonym bliżej Władimirowi Władimirowiczowi). Mężczyznę przekazano polskim służbom granicznym jeszcze tego samego dnia o godzinie 21 na przejściu granicznym Szeginie – Medyka¹⁶.

Świąteczny przemyt

Lata 70. XX wieku, a zwłaszcza ich druga połowa, charakteryzowały się wyraźnym ociepleniem stosunków międzynarodowych. W odróżnieniu od lat ciężkiego stalinizmu, można już było odbywać wyjazdy turystyczne do krajów „demoludów”.

Korzystając z dnia wolnego od pracy w ZSRR (Międzynarodowy Dzień Kobiet) 8 marca 1976 r. 56-letni Józef Laszczak, rencista, zamieszkały we wsi Komorowice (województwo bielskie), próbował przekroczyć granicę polsko-radziecką. Do punktu odpraw w Medyce podjechał własnym samochodem marki Syrena. Na ręce polskich celników złożył wówczas deklarację celną. Zapisał w niej, iż jego bagaż podręcz-

¹³ *Ibidem*, k. 26, Odpis Telegram nr 767/67.

¹⁴ *Ibidem*, k. 28, Notatka służbowa.

¹⁵ *Ibidem*, k. 30–33, Протокол допроса подозреваемого.

¹⁶ *Ibidem*, k. 34–35, Постановление о прекращении уголовного дела № 145.

ny składał się jedynie z czterech elementów. Jako posiadaną walutę wykazał 50 rubli radzieckich w gotówce i taką samą sumę w czekach oraz 1000 polskich złotych. W pozostałych rubrykach dokumentu (kosztowności, broń i amunicja oraz przedmioty należące do innych osób) trzykrotnie wpisał frazę „nie posiadam”¹⁷. Na tym skończyły się formalności po polskiej stronie granicy i J. Laszczak, z prywatną wizą w paszporcie, mógł ruszyć dalej.

Po wjeździe do radzieckiej wsi Szeginie prowadzony przez Polaka samochód wzbudził zainteresowanie miejscowych pograniczników. Oprócz standardowej kontroli dokumentów i bagażu podręcznego zarządzono dokładne przeszukanie samochodu. Nie trwało ono zbyt długo, gdyż już po kilku minutach w tylnej części pojazdu ujawniono kilkadziesiąt sztuk rozmaitych przedmiotów. W głównej mierze była to damska odzież, przede wszystkim bluzki, chusty oraz peruki. Łączną wartość kontrabandy oszacowano na 1482 ruble¹⁸. Józef Laszczak nie próbował zaprzeczać ustalonym faktom. Od razu przyznał się, że wszystkie przedmioty należą do niego. Zeznał również, iż kupił je w Polsce, w celu droższej odsprzedaży w Chmielnickim, na tamtejszym bazarze, jednym z największych w całym ZSRR. Za uzyskany dochód chciał z kolei zakupić aparat fotograficzny, kolorowy telewizor i narzędzia mechaniczne radzieckiej produkcji. Podróż odbywała się na prywatnej wizie, ze wskazaniem konkretnej osoby – obywatela ZSRR, do którego Polak oficjalnie udawał się „w gości”. W tym przypadku był to niejaki Aleksander Zagorajszczuk, zamieszkały w Chmielnickim przy ul. Prorocznej 11¹⁹. J. Laszczak nie zdołał jednak dotrzeć ani pod wskazany adres, ani też na tamtejszy bazar.

Radziecy pogranicznicy sporządzili szczegółową dokumentację z opisem ujawnionych towarów. Porównano ją natychmiast z polską deklaracją celną, w której poza kwotami pieniężnymi nic nie zostało wpisane. W tym samym czasie Józef Laszczak sporządził pismo w języku polskim do Naczelnika Urzędu Celnego w Mościskach. Przedstawił w nim swój krótki życiorys, z podkreśleniem przynależności partyjnej (PZPR), wskazując wykształcenie średnie uzyskane po ukończeniu 5-letniego technikum mechanicznego. Pod spodem, już innym kolorem, przyznał się do winy w zakresie przemytu i chęci sprzedaży towaru na terenie Związku Radzieckiego²⁰.

¹⁷ АСУБУЛО П-12096, к.4, Протокол задержания предметов контрабанды №383/76.

¹⁸ *Ibidem*, k. 2–3, Постановление по делу о контрабанде № 383/76.

¹⁹ *Ibidem*, k. 6, List do Naczelnika Urzędu Celnego w Mościskach.

²⁰ *Ibidem*.

Sprawa była więc jasna. Z uwagi na rodzaj popełnionego przestępstwa oraz dokonanie go przez obcokrajowca sprawą zajął się śledczy z ramienia KGB w obwodzie lwowskim o nazwisku Akiniszyn. Jeszcze tego samego dnia telefonicznie powiadomił on Prokuraturę Obwodową we Lwowie o ujawnionym przypadku kontrabandy.

Po upływie nieco ponad tygodnia od zdarzenia, 16 marca 1976 r., śledczy zdecydował o odmowie wszczęcia postępowania karnego przeciwko Józefowi Laszczakowi. W popełnionym przez niego czynie dopatrzył się co prawda znamion przestępstw z art. 70 Kodeksu Karnego USRR, zauważył jednak przy tym, iż chęć przemytu została udaremniiona i nie doszło do sprzedaży nielegalnych towarów na terenie Związku Radzieckiego. Powołał się także na istniejącą umowę z 1958 r. między ZSRR a PRL *O pomocy prawnej w zakresie stosunków obywatelskich, rodzinnych i kryminalnych*. Na tej podstawie uznał Józefa Laszczaka za obywatela bratniego, socjalistycznego narodu polskiego i wybaczył popełnioną winę. Orzekł jednak przepadek na rzecz państwa skonfiskowanych przedmiotów. O wyroku powiadomiono Prokuraturę Obwodową we Lwowie oraz Naczelnika Urzędu Celnego w Mościskach²¹.

Tranzytem na Węgry

Nieco inny przypadek dotyczył 58-letniego Józefa Niedźwiedzia, mieszkańca Przemyśla. W marcu 1977 r. zamierzał on udać się na Węgry, jadąc tranzytem przez terytorium ZSRR. Jako osoba zamieszkała na pograniczu nie korzystał przy tym z własnego samochodu, lecz granicę przekraczał pociągiem rejsowym nr 26 relacji Warszawa – Budapeszt.

W czasie kontroli granicznej, już po stronie radzieckiej, tamtejsi celnicy zainteresowali się bagażem podręcznym Polaka. Po przeprowadzeniu kontroli ujawnili w nim 14 sztuk damskich peruk oraz cztery chustki służące do nakrywania głowy. Żadnego z tych przedmiotów Józef Niedźwiedź nie zgłosił w deklaracji celnej. Wpisał w niej bowiem jedynie kwotę 2000 forintów węgierskich, w pozostałych rubrykach umieścił słowo „nie”. Wobec tego ujawnione towary potraktowano jako kontrabandę, nielegalnie wwiezioną na terytorium ZSRR. Łączną wartość skonfiskowanych przedmiotów oszacowano na kwotę 1291 rubli²².

Tego samego dnia, 23 marca 1977 r., J. Niedźwiedź podpisał się pod sporządzonym odręcznie w języku rosyjskim oświadczeniem. Na pod-

²¹ *Ibidem*, k. 9–10, Постановление об отказе в возбуждении уголовного дела.

²² АСБУЛО:П-12398, к. 2–4, Протокол задержания предметов контрабанды № 1306/77.

stawie charakteru pisma w zachowanej dokumentacji można stwierdzić, iż nie był on autorem dokumentu, a jedynie złożył pod nim swój podpis (po polsku). W kilku zdaniach opisano tam cel wyjazdu oraz przyznanie się Polaka do nielegalnego przewozu towarów, których świadomie nie zgłosił w deklaracji celnej. Oficjalnie podróżował na Węgry jako turysta, czemu jednak zaprzeczył, informując, iż jedynym celem jego wyjazdu był w istocie handel. Za uzyskane ze sprzedaży pieniądze zamierzał kupić węgierskie towary pierwszej potrzeby – nie określił jednak, jakie konkretnie²³.

Wobec całkowitej jasności sytuacji sprawą mieszkańca Przemyśla zajęło się KGB w obwodzie lwowskim. Po upływie tygodnia, 30 marca 1977 r., starszy śledczy lejtnant Romaniuk po przeanalizowaniu całości zgromadzonego materiału odstąpił od wszczynania sprawy karnej przeciwko J. Niedźwiedziowi. Stwierdził przy tym, że popełniony przez Polaka czyn zawiera znamiona przestępstwa, jednak do jego popełnienia ostatecznie nie doszło, w wyniku działań radzieckich pograniczników. Podkreślono także, iż jako obywatel polski, a więc państwa pozostającego w przyjacielskich stosunkach z ZSRR, został on potraktowany ulgowo.

Wobec takiego obrotu sprawy funkcjonariusz poprzestał na skonfiskowaniu zarekwirowanych towarów i orzekł ich przepadek na rzecz państwa. Zarządził także poinformowanie o takim zakończeniu sprawy Prokuratury Obwodowej we Lwowie, Naczelnika Urzędu Celnego w Mościskach oraz władz PRL. W praktyce oznaczało to wysłanie stosownego pisma do komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Przemyślu²⁴.

Obrączka w odbycie

Radzieccy pogranicznicy na przełomie lat 70. i 80. XX wieku ujawniali także przypadki kontrabandy w odwrotnym kierunku. Z ZSRR do PRL próbowano wówczas przemycać przede wszystkim złotą biżuterię i inne elementy ozdobne, trudno dostępne i dość drogie nad Wisłą. Jedną z prób przemytu o takim charakterze udaremniono w kwietniu 1978 r. na stacji kolejowej Mościska 2²⁵. Wówczas to, w wagonie międzynarodowego pociągu nr 25 relacji Budapeszt – Warszawa radzieccy pogranicznicy przeprowadzili kontrolę osobistą Józefa Smolenia, 64-letniego

²³ *Ibidem*, k. 6, Объяснение.

²⁴ *Ibidem*, k. 8–9, Постановление об отказе в возбуждении уголовного дела.

²⁵ Stacja ta znajduje się w miejscowości o nazwie Mościska Drugie (ukr. Мостиська Други) i jest ważnym punktem w ruchu granicznym pociągów (właśnie w tym miejscu odbywają się odprawy podróżnych).

mieszkańca Legnicy. Po zakończeniu czynności ujawniono złotą obrączkę o dużej wartości (2786 rubli). Trzeba przyznać, że Polak był niezwykle pomysłowy w kwestii ukrycia przedmiotu – schował go bowiem we własnej odbytnicy. Nie umknęło to jednak uwadze radzieckich funkcjonariuszy, którzy szybko zarekwirowali obrączkę. Przyjrano się także deklaracji celnej złożonej przez J. Smolenia. Poza kwotą 2000 złotych we wszystkich rubrykach widniała adnotacja „nie”, równoznaczna z brakiem zgłoszenia jakichkolwiek wartościowych przedmiotów²⁶.

Następnie przeprowadzono krótkie przesłuchania polskiego „turysty”, jak oficjalnie deklarował się J. Smoleń. Zatrzymany przyznał się do próby przemytu i wyjaśnił dodatkowo okoliczności nabycia obrączki. Na terenie Związku Radzieckiego znalazł się nieco ponad tydzień wcześniej (4 kwietnia 1978 r.). Dotarł do Lwowa pociągiem, a na miejscu skorzystał z krajowego lotu pasażerskiego do Charkowa. Miał bowiem wystawione zaproszenie na okres miesiąca od Feliksa Glikina, miejscowego obywatela radzieckiego narodowości żydowskiej. W jego mieszkaniu na Prospekcie Gwardzistów Szironinców 79/4 spędził jednak zaledwie kilka dni, handlując jednocześnie na charkowskim bazarze. Udało mu się sprzedać cały towar przywieziony z Polski (głównie damską odzież różnego rodzaju). Łącznie zarobił dzięki temu 2780 rubli, za które zakupił w miejscowym sklepie złotą obrączkę, dokładając brakujące sześć rubli. Po zakończeniu transakcji wyruszył samolotem w drogę powrotną do Lwowa²⁷.

Wobec zeznań o takiej treści lwowskie KGB zwróciło się do swych charkowskich kolegów o przeprowadzenie przesłuchania F. Glikina. Żyd został wezwany do siedziby komitetu bezpieczeństwa w obwodzie charkowskim 27 kwietnia 1978 r. Podczas trwającego 50 minut przesłuchania potwierdził znajomość z Józefem Smoleniem, jako swoim dalekim krewnym ze strony żony. Zeznał ponadto, że w istocie gościł Polaka w swoim domu przez kilka dni, choć zaproszenie wystawione było na okres miesiąca. Nie zauważył jednak przy tym, aby J. Smoleń prowadził działalność handlową w Charkowie. Kilukrotnie natomiast widział jego zainteresowanie drogocennymi wyrobami ze złota. Na zakończenie dodał, że Polak opuścił jego dom nagle, bez wcześniejszej zapowiedzi. Tłumaczył się wezwaniem do pracy, po czym odleciał do Lwowa, gdzie miał zatrzymać się u bliżej nieokreślonych członków rodziny²⁸.

Już na drugi dzień, 28 kwietnia 1978 r., lejtnant Martjanow, śledczy obwodowego komitetu bezpieczeństwa we Lwowie, wydał ostateczne

²⁶ АСБУЛО:П-12461, к. 2–5, Постановление по делу о контрабанде № 888/78.

²⁷ *Ibidem*, к. 6, Объяснение.

²⁸ *Ibidem*, к. 10–13, Объяснение.

postanowienie w sprawie Józefa Smolenia. Zdecydował o przepadku złotej obrączki na rzecz państwa, a także odmówił wszczęcia sprawy karnej przeciwko Polakowi, jako obywatelowi sąsiedniego, przyjacielskiego kraju. Poleciał jednak poinformować polskie władze o dokonanym przez Smolenia czynie, podobnie jak Prokuraturę Obwodową we Lwowie i Naczelnika Urzędu Celnego w Mościskach²⁹.

Zegarek i obrączka

Podobny przypadek wydarzył się dwa lata później, w połowie lipca 1980 r., na przejściu granicznym Szeginie – Medyka. Przeszukano wówczas prywatny samochód, za którego kierownicą siedział mieszkaniec Wrocławia Jan Nowakowski. W odróżnieniu od pozostałych polskich przemytników, przytoczonych wyżej, był on stosunkowo młodym człowiekiem – miał wówczas zaledwie 24 lata. W czasie przeprowadzania kontroli uwagę funkcjonariuszy zwróciła deklaracja celna wypełniona przez Polaka w punkcie odpraw celnych Vadul-Seret (po przekroczeniu granicy Rumunii z ZSRR). J. Nowakowski wymienił w niej dwa przedmioty: zegarek radzieckiej marki „Poljot” i złotą obrączkę, o łącznej wartości 796 rubli, jakie rzekomo miał nabyć jeszcze na terenie Rumunii³⁰.

W składanych zeznaniach J. Nowakowski określił się jako turysta wracający tranzytem z pobytu w Rumunii. Nie ukrywał jednak przy tym rzeczywistego celu swojego wyjazdu, związanego z działalnością handlową. Po raz pierwszy granicę między PRL a ZSRR przekroczył 3 lipca 1980 r. Po dwóch dniach jazdy dotarł do Rumunii, gdzie zakupił cztery pary dżinsów. W drodze powrotnej, już we Lwowie, spieniężył nabyty towar, a za uzyskany dochód nabył złotą obrączkę oraz zegarek. Kontrahentami mieli być w tym wypadku inni Polacy, którzy dodatkowo zaofiarowali możliwość sfalszowania deklaracji celnej. Nowakowski przystał na tę propozycję, w rezultacie czego po dwóch godzinach otrzymał dokument z podrobionymi pieczęciami rumuńskiej i radzieckiej służby celnej. Miał on zaświadczyć o nabyciu zegarka i obrączki w Rumunii³¹.

Mimo takiej, zdawałoby się, jasnej sytuacji, lwowskie KGB zleciło przeprowadzenie ekspertyzy laboratoryjnej dotyczącej sfalszowanej deklaracji celnej. Po kilku dniach specjalista w zakresie analizy kryminalistycznej Jurij Krawczenko wydał opinię, w której potwierdził użycie

²⁹ *Ibidem*, k. 14–15, Постановление об отказе в возбуждении уголовного дела.

³⁰ АСБУЛО:П-12614, к. 3, Постановление по делу о контрабанде № 2407/80.

³¹ *Ibidem*, k. 4–7, Декларация целна; Опись предметов.

środków chemicznych na blankiecie dokumentu. Nie był jednak w stanie odtworzyć pierwotnego brzmienia zapisanych wyrazów³².

Wydawałoby się więc, że dysponując takimi dowodami, radzieckie organa bezpieczeństwa zdecydują się wszcząć przeciwko J. Nowakowskiemu postępowanie karne. Wszak dopuścił się on nie tylko przemytu, ale również sfalszował oficjalne dokumenty. Mimo to śledczy KGB we Lwowie, major Romaniuk, zdecydował inaczej. Odmówił wszczęcia sprawy karnej, powołując się na obywatelstwo przemytnika oraz niewielką społeczną szkodliwość czynu. Zaznaczył jednak wyraźnie, iż wobec Nowakowskiego podjęte zostaną odpowiednie kroki prawne już po powrocie do PRL. Dlatego też o sprawie poinformowano komendanta MO we Wrocławiu³³.

Zakończenie

Przeanalizowane wyżej przypadki nielegalnego przekroczenia granicy polsko-radzieckiej łączy kilka aspektów. Wszystkie osoby złapane na popełnieniu tego czynu wywodziły się z nizin społecznych. Zazwyczaj były to osoby z wykształceniem podstawowym (mające ukończone kilka klas), ewentualnie średnim. Nie miały one stałego zatrudnienia bądź pracowały jako zwykli robotnicy w fabrykach. Ten aspekt, w przypadku czterech handlarzy podróżujących w charakterze turystów, skłonił ich do próby nielegalnego przemytu. Wskazać należy także na istotną rolę Lwowa w całym procederze. Położenie geograficzne miasta, jako pierwszego dużego ośrodka od granicy, w naturalny sposób predysponowało do roli centrum kontrabandy. To właśnie we Lwowie przemytnicy przesiadali się na inny rodzaj transportu bądź też dokonywali ostatnich transakcji handlowych. Co intrygujące, żaden z „turystów” po powrocie do Polski nie znalazł się w orbicie zainteresowań służb specjalnych PRL. Kwerenda przeprowadzona w Archiwum IPN dała we wszystkich wypadkach negatywny rezultat. Poszukując odpowiedzi na pytanie o przyczyny zwolnień polskich przemytników przez radzieckich prokuratorów, należałoby iść w kierunku znikomej szkodliwości społecznej czynu (przemycano przecież towary w ilościach detalicznych, a nie hurtowych). Jedyną karą stała się zatem konfiskata ujawnionych przedmiotów kontrabandy, a następnie ich przepadek na rzecz państwa.

³² *Ibidem*, k. 10, 12–13, Начальнику ОТО УКГБ УССР по Львовской области полковнику тов. Лиходелу В.И., Здесь, 21 июля 80; Заключение специалиста № 39.

³³ *Ibidem*, k. 14–15, Постановление об отказе в возбуждении уголовного дела.

Zupełnie inaczej było natomiast w przypadku dwóch osób cierpiących na choroby psychiczne. Nie były one świadome swoich czynów, stąd też nie należało piętnować ich postępowania, a raczej pomóc w bezpiecznym powrocie do domu. Jak jednak pokazał jeden z analizowanych przypadków – nie zawsze postępowano w tej kwestii we właściwy sposób.

Tabela 1. Zestawienie ujawnionych przypadków nielegalnego przekroczenia granicy polsko-radzieckiej po II wojnie światowej

Imię i nazwisko	Rok zatrzymania	Środek transportu	Miejsce zatrzymania	Rodzaj kontrabandy	Wartość kontrabandy	Wyrok
Jan Sochań	1950	pieszo	Boża Wola	brak	-	zamknięcie w szpitalu (śmierć)
Henryk Zieliński	1967	pociąg towarowy	Mościska Drugie	brak	-	deportacja do Polski
Józef Laszczak	1976	samochód prywatny	Szeginie	odzież damska, peruki	1 482 ruble	konfiskata na rzecz państwa
Józef Niedźwiedz	1977	pociąg osobowy	Mościska Drugie	peruki, chustki na głowę	1 291 rubli	konfiskata na rzecz państwa
Józef Smoleń	1978	pociąg osobowy	Mościska Drugie	złota obrączka	2 786 rubli	konfiskata na rzecz państwa
Jan Nowakowski	1980	samochód prywatny	Szeginie	złoty zegarek, złota obrączka	796 rubli	konfiskata na rzecz państwa

Źródło: AMSZ (Zesp.7, w.2, t.19, k.162-163); АСБУЛО:П-11021,арк.1-2; П-12096, арк.2; П-12398, арк.2; П-12461, арк.2; П-12614, арк.2. Opracowanie: własne.

Bibliografia

- Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w Warszawie (AMSZ): Zesp. 7, w. 2, t. 19.
- Eberhardt P., *Formowanie się polskiej granicy wschodniej po II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze”, 2018, nr 2.
- Wawryniuk A., *Delimitacja wschodniej granicy Polski po II wojnie światowej a sprawa Medyki*, „Rocznik Przemyski”, 2012, t. XLVIII.
- Wawryniuk A., *Granica polsko-sowiecka po 1944 roku (na odcinku z Ukrainą)*, Chełm 2015.
- Архів Управління Служби безпеки України у Львівській області (АСБУЛО): П-11021; П-12096; П-12398; П-12461; П-12614.
- Саламаха Т., Гринишин Т., *Шегині-село на кордоні*, Шегині 2012.
- Чмелик Р., *Сучасний українсько-польський кордон: виміри ідентичності*, Львів 2017.

**From the history of the PRL-USSR border after World War II.
Selected cases of contraband and illegal border crossing**

Abstract

The article presents six disclosed cases of illegal border crossing between People's Poland and the Soviet Union from the 1950s to the beginning of the 1980s. They were committed by people with a low social status and poor education. The first two of the discussed cases concern the mentally ill who, completely unknowingly, found themselves on the territory of the USSR. The remaining four refer to people who, under the guise of tourist trips, were in fact involved in illegal trade and tried to smuggle prohibited items across the border. The text was largely based on documents of the Ukrainian KGB, which had not been present in the scientific circulation so far.

Keywords: Border, PRL, USSR, illegal crossing, contraband, smuggling, Lviv